

Wierzbicka, Maria

"Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.", Andrzej Wierzbicki, Warszawa 1993 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 86/2, 242-246

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Andrzej W i e r z b i c k i, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Instytut Historii PAN, Warszawa 1993, s. 289.

Winniśmy autorowi słowa uznania za podjęcie tego tematu. Trafne jest jego spostrzeżenie, iż „przez długie stulecia refleksja charakterologiczna stanowiła po prostu jedną ze standardowych norm opisów historyczno-geograficznych” (s. 12). Po II wojnie światowej jednak nastąpiło przesunięcie refleksji charakterologicznej zdecydowanie w stronę publicystyki, natomiast „jej naukowa ranga została wyraźnie zawężona”. Ostrożne stanowisko historyków było wyrazem niepewności co do „naukowego statusu kategorii charakteru narodowego” (s. 10). W rezultacie, jeśli w ogóle podejmowano to zagadnienie, to jako czysto historyczne rozważanie różnych opinii na temat polskiego charakteru narodowego, zdecydowanie zaś unikano refleksji nad zjawiskiem „samym w sobie”.

Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu ożyły na nowo spory na temat naukowego statusu kategorii charakteru narodowego (na s. 11 autor przytacza dane bibliograficzne, szkoda, że bez omówienia). Być może, wobec widocznych zainteresowań psychologią historyczną — z tendencją raczej słabnącą — problematyka charakterologiczna dozna w przyszłości nowych impulsów. Jest to przecież zjawisko podobnego rodzaju, co świadomość zbiorowa; pokrewne mu: świadomość narodowa, społeczna, historyczna bywały już przedmiotem badań, choć stwarzają nie mniejsze trudności.

Przypomnę tu słowa Stefana K i e n i e w i c z a: „Nic a nic w tej dziedzinie nie jest nam dane w sposób bezpośredni, wszystkie źródła do dziejów świadomości noszą charakter poszlak, a proces wnioskowania, prowadzący od poszlak do rzeczywistości, najeżony jest pułapkami, wiodącymi co krok na manowce”¹. Dla Kieniewicza nie był to jednak powód do zaniechania badań, przeciwnie, podkreślał (jakże słusznie), że zawodowy historyk „nigdy się nie zgodzi z postawą sceptycyzmu poznawczego — Im mniej źródeł ma do dyspozycji, tym bardziej wyostrza się jego rozumowanie i zapala się wyobraźnia”. Studia nad charakterem narodowym niewątpliwie wymagają wyobraźni, bardziej jeszcze — szerokiej erudycji i nasycenia refleksją wielu pokoleń historyków. Narastanie tej refleksji prześledzić można w pracy, którą tu pragnę omówić. Był to proces złożony, absorbujący nieraz większość historiografii danego okresu; od razu powiedzmy, iż moim zdaniem przedstawiony został w sposób bardzo interesujący. Na marginesie lektury zarysowuje się pytanie: czy proces ten miał charakter kumulatywny i czy można w związku z nim mówić o jakimś — zwłaszcza metodologicznym — postępie badań? Powróć jeszcze do tego zagadnienia.

W chronologicznym układzie treści autor wyróżnił pięć rozdziałów: I. „W dobie kryzysu państwa i rozbiorów. Charakterologia troski i nadziei”; II. „W kręgu romantycznych apologii polskiego charakteru narodowego”; III. „Poszukiwacze »gorzkiej prawdy«”; IV. „Przeciwko historycznemu »pesymizmowi«”. Od warszawskich pozytywistów do neoromantyków”; V. „Rozterki charakterologii narodowej w II Rzeczypospolitej”. Jak to często bywa w nauce historycznej, układ chronologiczny pozwala łatwiej uchwycić następstwo wydarzeń i związki genetyczne, gubią się w nim natomiast meandry, niekonsekwencje, nawroty historii. Tych zaś właściwie pełno jest w refleksji charakterologicznej; nie ulega wątpliwości, że dla potrzeb wykładu i jasności pracy autor musiał ująć je w karby okresów historycznych, nawet kosztem pewnych uproszczeń.

Dwa pierwsze rozdziały, poświęcone czasom Oświecenia i Romantyzmu, mają zupełnie fundamentalne znaczenie dla tematu. W okresie tym kształtowały się podstawowe pojęcia charakterologii narodowej, a zarazem zarysowały linie przyszłych konfliktów. Przy całej fascynacji czynnikami naturalnymi, jak klimat i środowisko geograficzne, sam Monteskiusz „podzielał zapatrywania tych przedstawicieli nurtu oświeceniowego, którzy utrzymywali, że dzieje Azji naznaczone były piętnem niewoli i despotyzmu, w przeciwieństwie do Europy, mającej być kontynentem prawdziwej wolności” (s. 16). Dalszy krok w refleksji uczynił Herder; dążył on do uchwycenia relacji między genetycznym a klimatycznym czynnikiem zróżnicowań psychosomatycznych, przyznając ostatecznie przewagę temu pierwszemu. Opowiadał się tym samym za dziedzicznym charakterem owych czynników. Wbrew pozorom jednak, wiara w wynikającą stąd odmienność, a zwłaszcza nierówność charakterów narodowych nie stała się w Oświeceniu dogmatem.

¹ S. K i e n i e w i c z, *Historyk wobec problemu świadomości narodowej*, [w:] tegoż, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 125.

Na przykładzie analizy wypowiedzi F. Bohomolca, I. Włodka, F. Siarczyńskiego autor ukazał rozwój przekonania o wielości czynników, wpływających na kształtowanie się charakteru narodowego. Prowadziło to nie tylko do zdeprecjonowania teorii determinizmu geograficznego, lecz także pomogło w ugruntowaniu się w Polsce przeświadczenia o zmienności charakteru narodowego, co autor słusznie uznaje za istotne *novum*, przyniesione przez Oświecenie. Już w początkach XIX w. J. Śniadecki i H. Kołłątaj starali się uogólnić doświadczenia, płynące z tej dyskusji; obaj podkreślali przy tym, że w miarę rozwoju cywilizacji maleje znaczenie różnic klimatycznych.

Z tego nurtu jakże przenikliwych, przynajmniej, refleksji Oświeconych wywodzi się inna koncepcja, bliska zwłaszcza Naruszewiczowi i jego następcom: że czynnikiem, który wywiera największy wpływ na charakter narodowy jest silna władza królewska. Przeświadczenie to legło u podstaw historiozofii Naruszewicza, prowadząc do gloryfikacji silnych królów z dynastii Piastów, utrwalonej następnie w historiografii konserwatywnej. W życiu politycznym natomiast prowadziło do złudzeń, które każały np. Czackiemu w początkach XIX wieku cenić rolę rządu rosyjskiego jako wychowawcy narodu polskiego (s. 52). Autor traktuje ten przypadek jako paradoks, wynikający z tego, iż Czacki nie rozpatrywał jeszcze charakteru narodowego jako integralnego elementu narodowości (co przyjąć miało dopiero z tendencją preromantyczną i ugruntować się w rozwiniętym romantyzmie). Sądzą jednak, że przyczyną były tu raczej złudzenia słowianofilskie, które przed 1830 r. pozwalały (nakazywały nawet) zacierać różnice narodowe Słowian i podkreślać wspólną im słodycz i szlachetność charakteru (por. wnikliwe analizy Zofii Klarnery).

Interesująco wypadła analiza poglądów Staszica, jak wiadomo, nie zawsze konsekwentnych i formułowanych na dłuższej przestrzeni czasu. Na zasadzie paradoksu, ten ideolog reform i krytyk Polski XVIII-wiecznej idealizował „prawdziwą” postać polskiego charakteru narodowego, tę, która występowała w narodzie za czasów pierwszych Piastów. Z rozważań jego wynikało, iż prawdziwy charakter Polaków był w istocie swej niezmienny, uległ natomiast spaceniu, czy nawet „wygubieniu” w wyniku niesprzyjających wpływów społecznych („panowie zatracili narodowy charakter”, s. 32). W sygnowanej przez Staszica Odezwie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w sprawie Prospektu historii narodu polskiego z 1809 r. wymieniono trzy czynniki charakterotwórcze, uznane za szczególnie ważne: religię, stosunki społeczno-prawne, rodzaj władzy rządzącej. Oznacza to, jak podkreśla autor, że mamy już do czynienia z przekonaniem o „naturalnej” zmienności charakteru narodowego. Wzrost zainteresowania pojęciem narodu to już powiew romantyzmu, który miał przynieść przede wszystkim przewartościowanie ocen, ale także rozszerzenie zakresu samego pojęcia.

Wśród wielu zjawisk związanych z polskim preromantyzmem autor wymienia m.in. Zoriana Dołęgę-Chodakowskiego i jego tezę, że charakter narodowy psuł się stopniowo pod wpływem cywilizacji i chrześcijaństwa. Skrajność sądów Zoriana wywołała liczne protesty współczesnych, jednakże pytanie o początki narodu polskiego i rolę dziejową Kościoła katolickiego pozostało w historiografii żywotne przynajmniej na przeciąg półwiecza. Warta wspomnienia jest tendencja przeciwna Zorianowskiej, słusznie wydobytą przez autora: do podkreślenia związków Polski z cywilizacją grecko-rzymską. Podobne zabiegi spotykamy u wielu autorów (*nota bene* łącznie z Mickiewiczem) także i w okresach dużo późniejszych. Przede wszystkim jednak, przed historiografią XIX-wieczną stało — gdy przebrzmiały już echa walk o naprawę Rzeczypospolitej i związanych z nimi oskarżeń o wady narodowe — inne już, na miarę innej epoki zadanie. Jak pisze Wierzbicki: „Charakterologia »pochwały« przyjmowała funkcje pocieszycielki, nauczycielki, a także orędowniczki narodu, posądzanego na arenie międzynarodowej o samobójcze skłonności” (s. 72). Miały to być zasadnicze funkcje historiografii romantycznej.

Została ona przedstawiona w bogatym wyborze, obejmującym twórczość do końca lat pięćdziesiątych XIX w., jednak decyzją autora pisarze nurtu monarchicznego (konserwatyści czy liberałowie): K. Sienkiewicz, K.B. Hoffman, T. Morawski zostali przeniesieni do rozdziału następnego i tym samym zaszeregowani do historyków generacji pozytywistycznej. Przemawiają za tym pewne względy (Hoffman bywa przedstawiany wręcz jako prepozytywista), jednakże w przypadku K. Sienkiewicza trudno się zgodzić z podobnym posunięciem. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, iż Sienkiewicz był zwolennikiem silnej władzy monarszej w dziejach, jak przystało na bliskiego współpracownika księcia Adama Czartoryskiego, jednakże łączył to z apologią narodu szlacheckiego. Wszystkie wady szlachty, które oczywiście dostrzegał, kładł na karb fałszywej teorii społecznej i złych instytucji, z których szlachta wyzwoliła się własnym wysiłkiem. Co więcej, odrzucał zarzut o wyłącznie i egoizmie stanowym szlachty, przekonany, że przywilejem szlachty była reprezentacja

narodu². Słowem, należałoby go raczej uznać, wraz z wieloma zwolennikami Hotelu Lambert, za konserwatywno-liberalnego romantyka (ślądem rozważań J. S k o r o n k a).

Charakter narodowy był jednym z głównych składników ideologii romantycznej. Posługiwano się tą kategorią powszechnie, zarówno dla wyjaśnienia procesu dziejowego, jak i dla podtrzymania rodaków na duchu. Jeszcze ostrzej, niż w okresie wcześniejszym, stała się sprawa wspólnoty słowiańskiej i roli w niej Rosji — i Polski. Wśród niezliczonych głosów po upadku powstania listopadowego zaczęły przeważać opinie o niemożności zharmonizowania „duszy” polskiej i rosyjskiej. W tym właśnie aspekcie widziałabym przede wszystkim wpływ powstania na rozważania charakterologiczne, nie zaś w aspekcie różnic między poszczególnymi klasami i warstwami społeczeństwa polskiego (o czym autor tylko wspomina, nie podając przykładów, s. 112). Różnice klasowe mniej, jak wiadomo, interesowały romantyków, niż kategorie ogólne, a wolność przede wszystkim; odbijało się to również w pisarstwie historycznym.

Bardzo wnikliwie scharakteryzował autor poglądy Lelewela, pokazując na jego przykładzie dowodnie, że charakterystyki grup społecznych: stanowych, zawodowych, regionalnych były u niego — w ostatniej instancji — podporządkowane wspólnemu charakterowi całego narodu (s. 90). Nie obca była Lelewelowi apologia polskiego charakteru narodowego, płynąca głównie, jak się wydaje, z idealizacji form gminowładztwa (pierwotnego i szlacheckiego). Był jednak, jako demokrat, przekonany, że prawdziwa narodowość polska istnieć będzie w ludzie, który stanowią: „stan kmiecy” i drobna szlachta; teza ta, bardzo charakterystyczna dla Lelewela, stanowiła zarazem podstawę jego optymizmu w poglądach na przyszłość. I wypadnie się zgodzić z autorem — w interesującej polemice z J. K a m i o n k ą - S t r a s z a k o w ą — iż w twórczości Lelewela czynniki wewnętrzne, w tym i charakter narodowy, nie stanowiły nigdy *causa efficiens* upadku państwa; a także z tym, że przy całym, nie raz zaznaczanym, krytycyzmie historyk ten nasilał z biegiem czasu w swych pracach syntetycznych akcenty optymistyczne (s. 106-112).

Prócz poglądów Lelewela, czytelnik znajdzie w tym rozdziale omówienie prac W.A. Maciejowskiego, M. Wiszniewskiego, A. Krzyżanowskiego, J. Moraczewskiego, H. Schmitta, W. Koronowicza (Wróblewskiego), K. Szajnochy wreszcie. Wśród wielu istotnych problemów (jak sprawa idealizacji Słowiańszczyzny pierwotnej czy problem państwowotwórczych uzdolnień Polaków) zasygnalizujemy jeden: kwestię charakterotwórczego wpływu Kościoła katolickiego i religii chrześcijańskiej (s. 130-132). Było to jedno z istotniejszych pytań ówczesnej historiografii — tak polskiej, jak i europejskiej. Autor wspomina, że Lelewel i duża część demokratów ocenili wpływ ten ujemnie, ukazuje też, niestety tylko w drobnym zarysie, stanowisko drugie, typowe, jak pisze, dla rzeczników tendencji okcydentalistycznych, które polegać miało na „odrzućeniu stereotypu »dobrego Słowianina« i akcentowaniu katolickiej genезy polskiej narodowości” (s. 131). Kształtowanie się tego drugiego stanowiska, mniej dotychczas w historiografii zbadanego, wymagałoby osobnego studium. Szkoda natomiast, że w tym właśnie miejscu nie powołał się autor na znane prace historyczne A. Mickiewicza, który jako jeden z pierwszych, dodajmy, pod wyraźnym wpływem R. Chateaubrianda, słał rolę dziejową Kościoła (zmagając się po trosze z miłym stereotypem „dobrego Słowianina”).

W okresie romantyzmu synonimem nieomal charakteru narodowego stało się pojęcie ducha narodu, występujące zwłaszcza w historiiozofii mesjanistycznej (s. 76 nn.). Czytelnik odczuwa w tym miejscu irracjonalny żal, że autor tylko wspomina twórczość Brodzińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Libelta, Trentowskiego, Krasińskiego! Poeci i filozofowie walczyli w tym okresie z historykami o „rząd dusz”; nie zdołano jeszcze w nauce ocenić, na którą stronę przechylało się zwycięstwo (bodaj, czy nie na stronę pierwszych). Maksymalizm, przyzwolenie na podejmowanie problemów „metafizycznych” był cechą historiografii romantycznej; inną jej cechą stanowił powszechnie niemal występujący w pisarstwie syntetycznym związek z ideologią. Sprzyjało to, zdaniem autora, refleksji charakterologicznej „i to nawet wówczas, gdy usiłowano uwolnić ją od metafizycznego balastu”.

Reakcją na nadmiar optymizmu i samozadowolenia narodowego, do czego mieli skłonność romantycy, było poszukiwanie „gorzkiej prawdy” o narodzie (rozdział III). W istocie, było tych prawd kilka, na czoło refleksji wysypało się narastające przekonanie, że rozwój dziejowy Polski przybrał formy zbyt odbiegające od zachodnioeuropejskich, traktowanych coraz częściej jako norma. Tak rozumował K.B. Hoffman, podobnie — mniej znany (i opisany) K. Jarochoński, z którego pism

² K. S i e n k i e w i c z, *Szlachta polska* (art. z „Kroniki Emigracji Polskiej”, Paryż 1836), [w:] tegoż, *Pisma* t. I, Paryż 1862, s. 144-145.

autor przytacza bardzo znamienne utyskiwania nad brakiem ducha przedsiębiorczości wśród Polaków. Wynika stąd refleksja ściśle już charakterologiczna: że Polacy zbyt mało mieli w swym charakterze cech zachodnich. Ubolewał nad tym zwłaszcza Szujski, który w antynomii między gnuśnym i kontemplacyjnym usposobieniem Słowian oraz wojowniczością Germanów widział jeden z kluczy do wyjaśnienia zagadki dziejów Polski. Za nim powtarzał owe argumenty F. Skarbek i — ze szczególnym naciskiem — M. Bobrzyński, który uczynił zresztą z charakteru narodowego jeden z głównych wyznaczników epok dziejowych (s. 176 nn.). Dawało to już podstawy do pesymistycznej oceny dziejów, zwłaszcza w połączeniu z oskarżeniami o anarchiczny charakter narodowy, jakich nie szczędzili politycy i historycy konserwatywni. Rzucił się w oczy wspólny instrumentalny charakter tych oskarżeń — obojętne, czy pochodzą one z kręgu Hotelu Lambert, czy spod pióra J. Szujskiego bądź S. Koźmiana. Stawia to wyraźnie pod znakiem zapytania naukowy charakter rozważań nad charakterologią narodową. Świadomy istnienia problemu, A. W i e r z b i c k i kończy rozdział III następującą dywagacją: „Właściwie już od czasów Oświecenia wątek charakterologiczny występował w polskiej publicystyce politycznej z nie słabnącą intensywnością. Ale czy naprawdę między historią a polityką dałoby się, przynajmniej w tym wypadku, przeprowadzić wyraźną linię graniczną?” (s. 189). Zapewne, niesposób, ale też jest to dodatkowy argument na rzecz wspomnianych wyżej wątpliwości.

Pytanie o naukowy status rozważań charakterologicznych powraca w rozdziale następnym. Łączne potraktowanie warszawskich pozytywistów i neoromantyków jest zabiegiem rzadko spotykanym w literaturze historiograficznej i w omawianym tu przypadku szczęśliwym (choć wprawdzie pewien nieład pojęciowy i chronologiczny). Szczęśliwym zaś dlatego, że pozwala ukazać optymizm poznawczy pozytywistów; przejawia się on, między innymi, w potraktowaniu przez niektórych z nich charakteru narodowego jako kategorii naukowej. Pod wpływem Buckle'a, a zwłaszcza Taine'a pozostawał Chmielowski, gdy zalecał badać „usposobienie” wrodzone i dziedziczne, związane z rasą, z której człowiek pochodzi, mając przy tym nadzieję na połączenie badań historycznych i psychologicznych, a nawet na zastosowanie praw przyrodniczych do nauk społecznych. Spotkał się z ostrą krytyką ze strony Askenazego, który podważał zarówno teorię rasy, jak i próby ujęć psychologicznych Taine'a, w imię — nie da się ukryć — utwierdzonej już przez pozytywizm empirycznej metodologii historii. Ta zaś stawała się powoli nieufna wobec nowinek, do których należała także psychohistoria K. Lamprechta, a u nas W. Sobieskiego. Nie chciano w większości wypadków uznać tych nowych propozycji za metodą badawczą; dobitnie wyraził to A. Szelągowski pisząc, że Sobieski „znalazł tylko nowy temat — żadną metodę” (s. 213). Niemniej sam Askenazy — autor dowodzi tego w sposób przekonujący — traktował napisaną przez siebie biografię księcia Józefa jako książkę o polskim charakterze narodowym.

Na przełomie XIX i XX wieku refleksja charakterologiczna stawała się coraz bardziej interdyscyplinarna, odrzucono jednak — prawie powszechnie wśród historyków — czynnik rasowy. Autor ukazał ten problem na przykładzie pracy A. Szelągowskiego: „Wschód-Zachód. Zagadnienia z dziejów cywilizacji” (Lwów 1912). Szelągowski, historyk interesujący, a chyba nie doceniony, zdawał sobie doskonale sprawę z ideologicznych i politycznych implikacji teorii nierówności ras; poprzez wnikliwą analizę podważał jej wartość naukową (s. 219-220). Inną cechą charakterystyczną omawianego okresu była dająca się zauważyć rosnąca przewaga interpretacji optymistycznych w refleksji nad polskim charakterem narodowym. Zdominował obraz A. Chołoniewski ze słynnym „Duchem dziejów Polski”; poparło go wielu historyków, często wybitnych, jak O. Balzer, S. Kutrzeba, O. Halecki. Krytycyzm zachowali W. Tokarz i I. Chrzanowski, obawiając się negatywnych rezultatów bezkrytycznej apologii dziejów narodowych.

Rozdział V przynosi panoramę ówczesnej myśli; dominują w niej F. Koneczny i J.K. Kochanowski (o którym wolałabym przeczytać więcej już w poprzednim rozdziale, jako że tak wyraźnie inspirowały go wydarzenia 1905 roku i neoromantyzm). Jako szczególnie interesującą odebrałam obronę tezy, zgodnie z którą historycy zawodowi przywiązywali dużą wagę do roli naukowej pytań o charakter narodowy. Autor powołuje się na opinie T. Brzeskiego, B. Suchodolskiego, J.K. Kochanowskiego wreszcie; wspomina też, że o potrzebie badań charakterologicznych wypowiadało się wielu historyków. Jednak bardziej znaczący wydaje się sceptycyzm M. Handelsmana wobec tej kategorii, przy jego znanych zainteresowaniach dla cech psychicznych „zbiorowości ludzkich” i dla procesów narodotwórczych. Autor oczywiście nie przemilcza tego faktu, przykłada doń jednak mniejsze znaczenie, kładąc nacisk na kształtowanie się nowego pojęcia „psychiki narodowej”, które coraz wyraźniej zastępowało dawne pojęcie „ducha narodu”.

Wśród determinatów charakteru narodowego na plan pierwszy wysuwano czynniki historyczne, wśród nich zaś — coraz częściej — państwo. Było to zgodne z przeważającą po 1926 r. „ideologią państwową” sanacji, ciekawe jednak, że także Dmowski uznawał wpływ „szkoły państwowej” za czynnik decydujący w rozwoju charakteru narodowego (bardziej istotny, niż rasa).

Łączył się z tym pesymizm ocen charakteru narodowego, widoczny zarówno wśród piśmudczyków, jak i endeków (W. Konopczyński), niezbyt odbiegający od poglądów M. Bobrzyńskiego. Nie brakło zresztą w omawianym okresie ocen wyważonych, np. F. Bujaka czy A. Brücknera (s. 262-267); tendencją, którą trzeba tu odnotować był okcydentalizm. Przejawiał się on „pod postacią idealizacji wzorca zachodnioeuropejskiego oraz przekonania, że niezależnie od daleko nieraz idących różnic Polacy reprezentują typ mentalności zachodnioeuropejskiej” (s. 268). Jako przykład przytacza autor pracę K. Tymienieckiego „Cechy moralne narodu jako wynik historii” (Poznań 1926), w której historyk ten rozwinął m.in. tezę iście Mickiewiczowską, że wolność polska, jedna z głównych cech konstytutywnych charakteru narodowego, wywodzi się wprost z chrześcijaństwa i — feudalizmu³. Jak powiedziałam, nie była to teza nowa, podobnie zresztą, jak inne: o złym wpływie przewagi kultury „wielkich rozłogów” nad kulturą „wielkich skupień” czy też o tym, że polski indywidualizm był w istocie zwykłą biernością. Historycy dwudziestolecia międzywojennego w refleksji nad charakterem narodowym Polaków sięgali nadal do syntezy romantycznej lub do zawsze poruszających krytyk Bobrzyńskiego. Trudno to uznać za imponujący wynik badań naukowych; bo też rozważania nad charakterem, narodowym nie miały, moim zdaniem, cech piarstwa naukowego.

Sam autor przyznaje to również w „Zakończeniu”. Pisze: „nie sprawdziła się żadna ze stosownych procedur rozpoznawania charakteru narodowego, czyli mówiąc innymi słowami procedur dochodzenia do sądów charakterologicznych. Sądy oparte na »intuicji«, »głębokim przeświadczeniu« nie poddawały się naukowej kontroli, zaś pozostałe metody, którymi posługiwano się mniej lub bardziej świadomie, również dalekie były od metodologicznej poprawności” (s. 277). Nie udało się przy tym wypracować jednoznacznych zasad oceny ani też ujednoczonej terminologii (nikt tego, moim zdaniem, nawet nie próbował uczynić). Wielkim obciążeniem dyskusji charakterologicznych były ich implikacje patriotyczno-obywatelskie i dydaktyczne. Wprawdzie można zgodzić się z autorem, że historycy uprawiali refleksję charakterologiczną „nie tylko dlatego, iż wierzyli w jej walory wyjaśniające. Wyjaśniając chcieli zarazem nauczać i wychowywać, chcieli propagować wzorzec »dobrego«, »prawdziwego« Polaka, wzorzec jakoby historycznie sprawdzony i potwierdzony” (s. 281). Nawet jednak przy najlepszych, najczystszych intencjach wzorzec taki odznaczał się subiektywizmem nie do uniknięcia, zaangażowaniem politycznym i ideologicznym.

Zgoda, że i do tego historia ma prawo, jako nauka społeczna, wiadomo jednak, do jakiego stopnia utrudnia to jej zadanie naukowe. Splot tych trudności mogliśmy obserwować w omawianej książce i dało to obraz ogromnie interesujący. Nie szkodzi, że wnioski są raczej negatywne i że nie da się „dotrzeć do tego, jakim był, czy jest, »rzeczywisty« charakter narodowy Polaków”. Zobaczyliśmy za to jedną z prób rozszerzenia aparatu pojęciowego historii, podejmowaną uporczywie i na przestrzeni wielu lat, a więc w jakiś sposób odpowiadającą potrzebie samych historyków. Obecnie próba ta wygląda na nieudaną, nie można chyba jednak całkiem wykluczyć, że kiedyś, w przyszłości uda się — być może na drodze badania świadomości zbiorowej — przybliżyć nieco kategorię „charakteru narodowego” do pojęć naukowych.

Maria Wierzbicka

³ K. Tymieniecki pracował w tym właśnie czasie nad krytycznym wydaniem *Pierwszych wieków historii polskiej* A. Mickiewicza (por. A. M i c k i e w i c z, *Dziela*, Wydanie Sejmowe t. VI); ta zbieżność wydaje się znacząca.